

## Zachowywanie Bożej radości



David Wilkerson July 24, 2000

"Radość z Pana jest waszą ostoją [siła - BG]" (Ne 8,10). Gdy wypowiedziane zostały te słowa, Izraelici wcale nie powrócili z niewoli w Babilonie. Pod przywództwem Ezdrasza i Nehemiasza lud odbudował zburzone mury Jerozolimy. Teraz Izraelici przymierzali się do postawienia na nowo świątyni oraz przywrócenia całego narodu do dawnego stanu.

W tym momencie Nehemiasz zwołał specjalne zgromadzenie przy Bramie Wodnej miasta, w obrębie odbudowanych murów Jerozolimy. "Wtedy zgromadził się cały lud, jak jeden mąż, na placu przed Bramą Wodną" (Ne 8,1 BT). Około 42.360 Izraelitów przyszło na to spotkanie. Razem z nimi stało tam 7.300 sług, a pomiędzy nimi 245 śpiewaków. W sumie zebrało się około 50.000 ludzi.

Najpierw był czas głoszenia Słowa Bożego. Pismo mówi, że lud był spragniony słuchania słowa: "...i uproszono Ezdrasza, pisarza, aby przyniósł księgę Zakonu Mojżeszowego... Przyniósł więc Ezdrasz, kapłan, Zakon na zgromadzenie, z którego nie było kobiet, wszystkich, którzy mogli słuchać ze zrozumieniem" (Ne 8,1-2).

Tych ludzi nie trzeba było zmuszać do słuchania Słowa Bożego. Wszyscy odczuwali to samo pragnienie. Byli tak naprawdę przygotowani na podporządkowanie się autorytetowi Słowa Bożego. Chcieli wejść pod Jego panowanie i dostosować swoje życie do zawartej w nim prawdy.

Niesamowite było to, że Ezdrasz nauczał ten tłum ludzi przez pięć lub sześć godzin - "od samego wstania, aż do pośnięcia" (Ne 8,3). Nikt nie zauważył jednak upływu czasu. "A uwaga całego ludu była skupiona na treści Zakonu" (Ne 8,3). Ci ludzie byli całkowicie urzeczony Słowem Bożym.

Cóż za wspaniała scena! Dziś takiej sytuacji nie dałoby się zaobserwować w żadnym amerykańskim zborze. Powiem wam jednak, że prawdziwe przebudzenie nie może nastąpić, jeżeli nie ma tego rodzaju wszechogarniającego pragnienia Słowa Bożego. Kiedy lud Boży jest znudzony słuchaniem zwiastowanego Słowa Bożego, rozpoczyna się duchowa śmierć, a Boża radość zanika.

Może słyszeliście zwrot "smakosze kaza". Ta fraza ma prawie 200 lat i powstała w Londynie w połowie XIX wieku. W tym czasie w każdą niedzielę w Metropolitan Tabernacle wielki kaznodzieja C.H. Spurgeon wygłaszał kazania do 5.000 ludzi. Na drugim krańcu miasta Joseph Parker również wygłaszał namaszczone kazania. Także inni późniejsi pastory głosili w całym Londynie, przekazując wnikliwie, objawione słowo prorocze.

Wśród zamożniejszych londyńczyków popularnym sportem stało się wskakiwanie do powozów i pędzenie przez całe miasto z jednego zboru do drugiego, po to, by zakosztować kazań tych usługujących. Każdego poniedziałku w parlamencie organizowano ekskluzywne spotkania, na których spierano się, który kaznodzieja przedstawi najlepsze kazanie, a który zaprezentował najbardziej wnikliwie objawienie.

Ci wieszczący się słuchacze zostali ochrzczeni mianem "smakoszy kaza". Zawsze chcieli rościć sobie prawo do jakiejś nowej prawdy duchowej lub objawienia. Ale nieliczni z nich praktykowali to, co usłyszeli.

Przy Bramie Wodnej w Jerozolimie nie było jednak sensacyjnego kazania wygłoszonego z elokwencji. Ezdrasz

głosił bezpośrednio na podstawie pism, czytał je przez wiele godzin, a ludność uchylała się coraz bardziej podekscytowani.

Momentami Ezdrasz był tak poruszony tym, co czytał, że przerywał i "pobogostawił Pana, wielkiego Boga" (Ne 8,6). Chwałą Pana zastąpiła z wielką mocą i wszyscy podnieśli ręce w uwielbieniu dla Boga: "A cały lud, podniósł swoje ręce odpowiedział: Amen, Amen" (Ne 8,6). Gdy czytano niektóre fragmenty "skłonili swoje głowy i oddali Panu pokłon z twarzami zwróconymi ku ziemi" (Ne 8,6). Lud ukorzył się przed Bogiem w skruszeniu i pokucie. Po chwili lud powstał, aby doświadczyć tego w większej mierze.

Proszę zwrócić uwagę, że na tym zgromadzeniu nie opowiadano żadnych ekscytujących historii w celu rozbudzenia emocji słuchaczy. Nie było żadnych manipulacji zza kazalnicy, żadnych dramatycznych wiadomości. Do tej chwili nie było również muzyki. Ludzie po prostu mieli uszy, które słuchają wszystkiego, co Bóg do nich mówi.

Wierz, że i dzisiaj Pan pragnie poruszyć swój lud w taki sam sposób. Widz, jak Jego Duch pobudza zbory wszędzie tam, gdzie panuje ścisłość Jego słowa.

Jednak byłem także w zborach, w których ludzie stale spoglądają na zegarki jeszcze przed rozpoczęciem kazania. Później, kiedy pastor mówi kołowe "amen", zborownicy rozpoczynają szalony wyścig w kierunku parkingów. W takim zborze nie ma prawdziwej radości. Jakże więc możemy oczekiwać, że zdesperowani grzesznicy będą chcieli do niego przyjść??

Taki rodzaj przebudzenia, o którym czytamy w 8 rozdziale Księgi Nehemiasza wymaga pastora, który jest tak samo podekscytowany Pismem, jak Ezdrasz. Niezbędny jest również lud, który w równej mierze pragnie słuchać Słowa Bożego i być mu posłusznym. Nawet najbardziej ognioćmi kaznodziej nie są w stanie poruszyć zadowolonej z siebie społeczności, jeżeli nie jest ona spragniona słuchania Bożej prawdy. Wynikiem tego pełnego mocy nauczania była fala skruszenia pośród słuchaczy.

Pół dnia głoszenia Słowa nie wystarczyło spragnionym Izraelitom. Chcieli usłyszeć jeszcze więcej ze Słowa Bożego. Zorganizowali się więc w grupach pod kierownictwem siedemnastu starszych i Ezdrasza, którzy prowadzili dla nich studium biblijne przez resztę dnia: "...wyjaśniali Zakon ludowi... i czytali z Księgi Zakonu ustęp za ustępem, od razu je wyjaśniając, tak że rozumiano, co było czytane" (Ne 8,7-8).

Kiedy ci ludzie pojmowali Boże prawo, zaczęli żałować swoich grzechów: "...cały lud uchylał postanowienie Zakonu, pukał" (Ne 8,9). Wybierzcie sobie tę scenę: 50.000 ludzi leży na ziemi, żałując za grzechy jednym głosem. Słowo Boże jak młot skruszyło ich dumę, a teraz ich pęcz odbija się echem wśród oddalonych o wiele kilometrów wzgórz.

Pytam was - czy na tym polega przebudzenie? Czy jest to słowo tak przeszywające, że ludzie padają na kolana, pęcząc i pokutując przed Bogiem?

Sam uczestniczyłem w takim wielkim zgromadzeniu. Kiedy byłem dzieckiem nasza rodzina uczestniczyła w "spotkaniach obozowych" w Living Waters Camp Ground w Pensylwanii. Ponowne przyjęcie Jezusa było głoszone z taką mocą i autorytetem, że wszyscy byli przekonani, iż Chrystus powróci w ciągu godziny. Zstępowała wiązająca boja i ludzie padali na twarz. Niektórzy pękali tak, jakby wisieli nad piekłem na cienkiej nitce - zawodziły, skruszeni, żałując za grzech.

Człsto Słowo Boże było głoszone przez cały dzień aż do zapadnięcia zmroku. Wczesnym rankiem następnego dnia w pomieszczeniu, gdzie odbywały się modlitwy, można było spotkać ludzi, którzy nadal leżali twarzą ku ziemi, żałując za grzechy. Niektórych trzeba było nawet wynieść.

Takiego wspaniałego wieczoru Pan powołał mnie do głoszenia Słowa, a miałem wtedy osiem lat. Byłem pod mocą Ducha przez wiele godzin, skruszony i zapłakany, a ożywione Słowo Boże docierało do mojego serca. Rychły powrót Chrystusa pręknę we mnie jako bliska rzeczywistość. Nigdy nie zapomnę tego wspaniałego przeżycia.

Jednak niezależnie od tego, jak chwalebne były te manifestacje - czy to na obozie w Living Waters Camp Ground, czy przy Bramie Wodnej w Jerozolimie przed wieloma wiekami - żadne z nich nie jest w stanie przyciągnąć grzeszników do domu Bożego.

Wyobraźcie sobie niezbanioną osobę, która próbuje jakoś znieść stres, jaki przynosi życie. Ma ona problemy materialne, odczuwa zranienie, jest w zamieszaniu, wydaje jej się, że jej życie nie ma sensu. Taka osoba pozbawiona jest radości, czuje wstręt do życia. Żadna z rzeczy, których próbuje, nie jest w stanie zaspokoić jej pragnęcej duszy. Człowiek taki jest przekonany, że nie uda mu się przeżyć dnia bez poratowania się alkoholem.

Gdybyście zabrali tego człowieka na nabożeństwo, na którym ludzie leżą twarzą do ziemi, żałując za swoje grzechy, nie zrozumiałby, co się dzieje. Prawdopodobnie wyszedłby z tego spotkania jeszcze bardziej przygnębiony niż zanim tam wszedł.

Musimy to zrozumieć - przebudzenie przy Bramie Wodnej w Jerozolimie nie było dla grzeszników. Było tylko dla dzieci Bożych, które popadły w odstępstwo. To samo odnosi się do spotkań obozowych w Living Waters, na które uczęszczało niewielu niewierzących. W obu przypadkach Pan próbował odnowić swoje dzieci - wybawił je od zepsucia, ochrzcił radością i uczynił silnymi.

Boże świadectwo nigdy nie polega na tym, że Jego lud leży twarzą ku ziemi, wypłakując morze łez. Nie, świadectwo, jakie Bóg chce zrodzić we wnętrzu swego ludu to radość - prawdziwa, trwała radość. "Radość z Pana jest waszą ostoją [siła - BG]" (Ne 8,10). Ta radość, będąca owocem biblijnego nauczania i prawdziwej pokuty, dostarcza prawdziwej siły Bożemu ludowi i przyciąga grzeszników do Jego domu.

Większość chrześcijan nigdy nie szuka radości z pokuty. Ale pokuta jest tak naprawdę matką wszelkiej radości w Jezusie. Bez niej nie może być radości. Zatem kiedy wierzący, czy też zbór, który chodzi w pokucie, zostanie zalany Bożą radością.

Obecnie w wielu zborach brakuje tego, czego najbardziej potrzeba zagubionym: prawdziwej, zaspokajającej duszę radości.

Człasto słyszysz jak wierzący mówi: "Wymodliliśmy przebudzenie w naszym zborze". Ale ja twierdzę, że przebudzenie nie może zostać wywołane jedynie modlitwą. Coś takiego nie może zajść, jeżeli zarówno pastor, jak i zborownicy nie pragną gorliwie Słowa Bożego. Muszą także w pełni przystać na to, by ich życie znajdowało się pod panowaniem Pisma. Po prostu nie możemy osiągnąć niebiańskiej radości, dopóki czyste słowo nie przekona nas o grzechu - żamić wszelką dumę, uprzedzenia i fałszywą godność.

Kiedy Dawid popadł w nieposuszenie, utracił Bożą radość. Radość ta mogła być przywrócona jedynie poprzez prawdziwą pokutę. Tak więc Dawid modlił się: "Obmyj mnie zupełnie z winy mojej i oczyść mnie z grzechu mego. Ja bowiem znam występki swoje i grzech mój zawsze jest przede mną. Obmyj mnie" (Ps 51,4-5.9). Dawid modlił się również o odzyskanie tego, co utracił: "Przywróć mi radość z Twojego zbawienia" (Ps 51,12 BT).

Wierzę, że to wyjaśnia, dlaczego nad wieloma zborami wisi dzisiaj ciężar śmierci. Krótko mówiąc, w obozie panuje grzech, a niemożliwe jest zachowanie Bożej radości przy obecności grzechu. Jakże Duch Święty mógłby wylać radość na ludzi, którzy stale pobierają sobie w cudzośćwie, różnych nałogach i materializmie, życie jak niezbanieni?

Pan zabiera swój chwał z Sylo, ponieważ arcykapłan Heli nie chciał rozprawić się z grzechem panującym w domu Bożym. Heli przyzwyczał się do łatwego życia - a jeżeli jesteście uzależniony od przyjemności, to nie znajdziesz motywacji, aby obnażyć grzech. Bóg w końcu napisał słowo "Ikabod" nad drzwiami świątyni, co oznaczało: "odeszła chwała" (zob. 1 Sm 4,21). Następnie uczynił Sylo przykładem tego, co dzieje się ze zborami, w których ignoruje się grzech. Boża chwała - wyczerpując w to wszelkie zadowolenie i radość - zanika w poszczególnych osobach oraz w całej społeczności.

Tam, gdzie powołane jest Słowo Boże, nieuchronnie zostanie wylana prawdziwa "radość Jezusowa".

Ezdrasz powiedział ludziom: "Jesteście podekscytowani Słowem Bożym - pragniecie go, kochacie je i pozwalacie, aby wykonywało pracę w waszych sercach. Pokutowaliście, pokajaliście i żałowaliście - i znaleźliście upodobanie w Bożych oczach. Ale teraz jest czas radości. Wyjmijcie chusteczki i otrzyście ży. Nadszedł czas wielkiej radości i wesela".

Chwała Pańska zstąpiła na Izraela i lud spędził następnie siedem dni radując się: "Rozszedł się więc cały lud, aby się najeść i napić... i urządził wielki radosny uroczystość, gdy zrozumieli słowo, które im podano" (Ne 8,12).

Hebrajskie słowo przetłumaczone jako "radosna uroczystość" oznacza tutaj "wesołość, zabawę, zadowolenie, szczęście". Tego rodzaju radość to nie tylko przyjemne uczucie. Jest to wewnętrzna radość, gębsza obfitość.

Ka?dy z nas mo?e inaczej dawa? jej wyraz, poniewa? taka rado?? wyp?ywa z naszego wn?trza. Ale dla ka?dego wokó? nas jest jasne, ?e ?ród?o naszej rado?ci znajduje si? w niebie.

Zawsze, gdy Izrael zwraca? si? ku grzechowi i ba?wochwalstwu, Pan zabiera? im rado??: "I po?o?? kres wszelkiemu jej weselu" (Oz 2,13). "I sprawi?, ?e zamilknie u nich g?os rado?ci i g?os wesela... i ca?a ta ziemia stanie si? rumowiskiem i pustkowiem" (Jr 25,10-11). "Znikn??a wszelka rado??, wesele jest wygnane z ziemi" (Iz 24,11).

Czasami Izrael nak?ada? na siebie mask? fa?szywej rado?ci, próbuj?c zakry? swój grzech. Dzisiaj równie? widzimy tego rodzaju praktyki w wielu zborach. Jeste?my ?wiadkami ?piewu, pl?sania, ró?nych manifestacji, g?o?nego uwielbiania - ale ci, którzy mi?uj? S?owo Bo?e potrafi? rozró?ni? czy jest to prawdziwa rado??, czy te? fa?szywa.

Mo?e przypomina?cie sobie jak Izraelici wznosili okrzyki, gdy ta?czyli wokó? z?otego cielca. Kiedy Jozue to us?ysza?, powiedzia?: "Wrzawa wojenna w obozie" (2 M? 32,17). Ale Moj?esz odpowiedzia?: "Nie jest to odg?os okrzyków po zwyci?stwie" (2 M? 32,18). Moj?esz mówi?: "Jest to okrzyk ludu, który nadal jest w niewoli, który nie zapanowa? nad swoim grzechem". Z?oto sta?o si? bogiem Izraela i sprawi?o, ?e lud zacz?? wydawa? okrzyki. By?y to jednak okrzyki fa?szywej rado?ci - wrzawa, która sygnalizowa?a zbli?aj?cy si? s?d Bo?y.

Pewnego razu wyg?asza?em kazanie w du?ym zborze pe?nym tego rodzaju wrzawy. Podczas uwielbienia pastor i organista wprowadzali ludzi w ekstaz?. Zborownicy ?piewali i g?o?no klaskali przez ca?? godzin?. Po chwili poczu?em si? fizycznie ?le, wi?c zacz??em si? modli?: "Panie, co? tu jest nie w porz?dku. To nie s? odg?osy wydawane przez ludzi, którzy zapanowali nad swoim grzechem".

Rok pó?niej ujawniono, ?e pastor i organista s? homoseksualistami. Jednak ci zborownicy nie rozpoznali tego wcze?niej w swoich przywódcach, poniewa? nie byli ugruntowani w S?owie Bo?ym. Zamiast tego poszli za wrzaw?, która brzmia?a jak okrzyki rado?ci, ale prowadzi?a ich do zniszczenia.

Kiedy za?o?yli?my zó?r Times Square Church w 1987 roku, szybko zdali?my sobie spraw?, ?e b?dziemy pastorami we wspó?czesnym Koryncie. Musieli?my g?osi? ostre przes?anie, które obna?a?o wszelki grzech.

Na nasze nabo?e?stwa przychodzi?o wielu chrze?cijan pracuj?cych w przemy?le rozrywkowym - w teatrze, telewizji i filmie. Ci ludzie wznosili g?o?ne okrzyki uwielbienia, ale w niektórych przypadkach te ha?asy nie by?y odg?osem zwyci?stwa. Niektórzy z nich wybrali kariery zawodowe, które wyra?nie ha?bi?y Pana - pracowali nad przedstawieniami i programami, w których blu?niono Bogu.

Zastanawiali?my si?, czy mo?emy ewangelizowa? niezabawionych ludzi z tej bran?y, je?eli nasi zborownicy s? nadal zaanga?owani w nikczemne aspekty przemys?u rozrywkowego. W ko?cu zdecydowali?my, ?e nie mo?emy sobie pozwoli? na podwójne standardy. G?osili?my wi?c ?wi?te oddzielenie, a Pan zacz?? rozprawi? si? z tymi lud?mi. Wielu z nich porzuci?o dochodowe kariery w bran?y rozrywkowej, a Bóg pob?ogos?awi? im w zdumiewaj?cy sposób. Pewien by?y aktor jest obecnie pastorem zboru w Jerozolimie, g?oszc?c Chrystusa na górze Karmel.

Na nasze nabo?e?stwa przychodzi?y równie? osoby nosz?ce ubrania typowe dla p?ci przeciwnej. Nigdy nie powiedzieli?my niczego, co mia?oby ich poskromi?, ale z czasem Duch ?wi?ty sam si? z nimi rozprawi?. Wielu zosta?o zbawionych i zacz??o zmienia? swój wygl?d. Niektórzy zapu?cili nawet brody na znak upami?tania.

Musieli?my tak?e stawi? czo?a innym wa?nym problemom, jakie pojawi?y si? pomi?dzy lud?mi. Praktykuj?cy homoseksuali?ci chcieli ?piewa? w naszym chórze. Muzycy odwiedzaj?cy wieczorami jeden bar za drugim chcieli gra? w naszym zespole. Musieli?my g?osi? zakon, aby rozprawi? si? z grzechem, ale zawsze ?agodzili?my nasze przes?ania mi?osierdziem.

Musieli?my równie? rozprawi? si? z grzechem w?ród naszych pracowników. Pewien muzyk chodzi? po naszych spotkaniach zborowych do kin wy?wietlaj?cych filmy tylko dla doros?ych. Inny cz?onek naszej grupy uwielbiaj?cej - bia?y m??czyzna - chwali? si?: "Je?eli jaki? czarny facet b?dzie próbowa? za pieni?dze wyczy?ci? szyb? w moim samochodzie, dostanie pi??ci? w nos". Natychmiast usun?li?my tego cz?owieka ze s?u?by.

Musieli?my te? rozprawi? si? ze zwiedzeniami i z?udzeniami w naszym zborze. Pewien ?onaty m??czyzna powiedzia? mi, ?e wierzy, i? Pan zamierza zabra? jego ?on?. Powiedzia?, ?e Bóg ju? mu objawi? kobiet? w naszym zborze, z któr? si? o?eni. Bez ogródek powiedzia?em temu cz?owiekowi, ?e wszelkie objawienie tego typu, jakie mó? otrzyma?, nie jest od Boga.

Tydzień po tygodniu głośnił się w całym kraju. Z czasem nasze kazania odstraszyły wiele osób. Pan jednak zachował dla siebie pozostałą resztkę wierzących, którzy mówili: Jego słowo. Na każdym nabożeństwie ludzie ci siedzieli jak zgłodniałe pisklęta, które z szeroko otwartymi dziobami czekają na pożywienie. Potem zabierali z sobą do domu kasety z kazaniem i słuchali ich po kilka razy. Widzieliśmy w nich ducha pokuty, gorliwość do bycia posłusznym oraz gotowość zastosowania się do Słowa Bożego.

Pewne zamknięte miejsce zadzwoniło do naszego biura, mówił: "Prosimy was o przysłuchanie jutro cię i sąsiadów i kilku pracowników. Chcemy pozbyć się z naszego domu barku oraz odbiorników telewizyjnych".

Kiedy ludzie poddali się pod panowanie i zwierzchność Słowa Bożego, wybuchła radość. Wkrótce nasze nabożeństwa były wypełnione nie tylko żalami pokuty. Nagle wzniesła się od okrzyków zwyczajstwa, radości, wesela i zadowolenia. Miało miejsce wielkie radowanie się, ponieważ zaczęliśmy rozumieć wspaniałość prawdy Słowa Bożego.

W celu zachowania Bożej radości, Pan zarządził jeszcze głośniejsze działanie swego Ducha.

Bóg usłyszał wołanie Izraelitów i okazał im miłosierdzie. Zamienił ich żal w wesele pozwalając, aby krzyżowali się radością. Następnie wezwał ich, aby zwołali jeszcze jedno zebranie.

Jeżeli radość Izraelitów miała być zachowana, jeżeli nie mieli jej znowu stracić - Bóg musiał dotrzeć nieco głębiej. Pewne dziedziny życia ludu cięgle nie były dostosowane do Jego słowa. Pan jednak pozwolił wszystkim radość przez jakiś czas, ponieważ chcieli, aby wiedzieli, że są bezpieczni. Kiedy teraz byli w tym stanie akceptacji i radości, Bóg poprosił ich wszystkich, aby oddali się w pełni oddzieleniu od świata.

Bóg powiedział tym radosnym душom: "Jestem z was bardzo zadowolony. Okazaliście szacunek mojemu słowu - pokutujecie za swoje grzechy, radujecie się z mojego miłosierdzia i obiecujecie, że będziecie mi posłuszni. Teraz nadszedł czas, abyście zaczęli działać w mojej miłości. Chcę, abyście się całkowicie oddzielili - zupełnie zerwali ze światowymi wpływami, jakie wkładacie do waszych serc i domów".

Widzicie, kiedy Izraelici byli w niewoli, powoli zaczęli się dobrze czuć w towarzystwie pogan, przyjmując ich sposób życia oraz używając ich języka. Izraelici brali sobie za żony poganek, a Izraelitki kupowały sobie pogańskich mężczyzn za swój posąg. Izraelici pozwolili również, aby nieuczciwe elementy stały się częścią ich uwielbienia w domu Bożym.

Umiełowani, nie możemy wejść do pełni Chrystusowej, jeżeli nie oddzielamy się coraz bardziej od tego świata. Jeżeli nasze myśli nie stają się coraz bardziej ukierunkowane na niebo, a my coraz mniej nie przypominamy otaczających nas niezobawionych ludzi, powoli tracimy całą radość wynikającą z naszej pokuty.

Izrael nie chciał stracić swojego wspaniałego ducha radości. Tak więc znowu zebrali się, ponieważ chcieli być w tej kwestii posłuszni Bogu: "A rodowici Izraelici odcięli się od wszystkich obcozemców. Potem powstał i wyznali swoje grzechy" (Ne 9,2), "oświadczajcie pod przysięgą i zaklęciem: że postępujemy według Prawa Bożego... że córki (swoich) nie (dadzą) narodom tej ziemi ani córki ich nie (wezmą) za żony dla synów (swoich)" (Ne 10,30-31 BT).

Ta resztko Izraelitów zaniedbywała też oddawanie dziesięciny. Teraz Bóg zażądał od nich także i tego. Może się zastanawiasz: "Czy Bóg naprawdę odmówi swojej radości i wesela zborowi, którego członkowie nie płacą dziesięciny?" Odsyłam cię do Księgi Malachiasza 3,8-10 BG:

"Iżali człowiek ma Boga zupić, że wy mnie zupicie? Wszakże mówicie: W czymże ci zupimy? W dziesięcinach i w ofiarach. Zgoda?cie przekłóćcie, i ja mi? tak zupicie, wy i wszystek naród wasz. Znieście wszystkie dziesięciny do szpichle?a... a do?wiadczcie mi? teraz w tem... jeżeli wam nie otworzą okien niebieskich, a nie wyleją na was błogosławie?stwa, tak że go nie będziecie mieli gdzie podzia?".

Bóg mówił Izraelowi: "Przeście mnie okrada?cie. Jeżeli zastosujecie się do mojego przykazania o oddawaniu dziesięciny, wyleją na was błogosławie?stwo, jakiego nie będziecie w stanie pomie?ci? ". Lud przyrzekł, że będzie przynosił pierwociny, swoje ofiary i dziesięcinę Lewitom, którzy?ci?ga? b?d? t? dziesięcin? we wszystkich miastach, gdzie uprawiane są pola" (zob. Ne 10,37 BG).

Boża obietnica wylania błogosławie?stwa z nieba i dzisiaj dost?pna jest dla nas.

Kiedy nastawimy nasze serca na posłuszeństwo Bożemu Słowu, pozwalajcie Jego Duchowi, aby obnażył i ułmierzł wszelki grzech w naszym życiu, sam Pan sprawi, że będziemy się radować. "Bóg sprawi im wielką radość" (Ne 12,43). Wierzą, że to wyłane bogostawieństwo zawiera w sobie obfitość radości, nawet gdy przechodzimy swoje próby. Pan otwiera niebo i chrzci nas "radości Jezusów" - przy okrzykach, weseleniu się i śpiewie - niezależnie od okoliczności, w jakich się znajdujemy.

Nehemiasz przypomniawszy radującemu się Izraelowi o tym, jak Bóg zaopatrywał ich przodków na pustyni. Pan wyłał na nich swoje wielkie miłosierdzie. Pouczał ich przez swojego Ducha i prowadził za pośrednictwem obłoku i słupa ognia. W ponadnaturalny sposób dostarczał im mannę i wodę. Dokonywał cudu nie pozwolił, aby ich ubrania i buty zużyły się (zob. Ne 9,19-21).

Jak się wam podobał tego rodzaju bogostawieństwa? Wielkie miłosierdzie, wyraźne prowadzenie, nauczanie przez Ducha Bożego, zaspokojenie wszystkich potrzeb fizycznych i materialnych - dla mnie to wszystko brzmi wspaniale. Doprawdy, również i dzisiaj te wszystkie bogostawieństwa są dostępne dla nas. Pan w swoim wielkim miłosierdziu obiecał je wszystkim swojemu ludowi.

Jednak zawsze możemy wybrać życie na pustyni tak, jak to zrobił Izrael. Nehemiasz podkreślił, że przodkowie Izraelitów zbuntowali się przeciwko Panu, ignorując Jego zakon: "Wtedy stali się oporni i zbuntowali się przeciwko tobie i odrzucili od siebie twój zakon... Przez wiele lat okazywał im cierpliwość... lecz oni nie przyjęli tego w swoje uszy" (Ne 9,26.30).

Czy możecie sobie wyobrazić tę okropną śmierć duchową, jaką ci ludzie czynili na siebie? Czterdzieści lat sabatów bez radości i wesela. Czterdzieści lat pogrzebów bez możliwości wejścia do ziemi obiecanej. Owi Izraelici mieli obfitość bogostawieństw, posiadali wiele dóbr, niczego im nie brakowało - ale byli letniego ducha.

Oto obraz Jehowy Jire (zob. 1 M 22,14 KJV) - Boga, który wiernie zaopatruje swój lud, nawet wówczas, gdy staje się on zatwardziały względem Jego słowa. Izraelitów znużyły sprawy Boże. Oni odprawiali jedynie religijne rytuały. W swoim miłosierdziu Pan nadal kierował ich codziennymi sprawami i zaopatrywał ich. Ale ci ludzie nigdy nie weszli do Jego pełni. Czy dziwne jest zatem, że ich ubrania i buty nigdy się nie zniszczyły? Przecież oni stali w miejscu.

W takim opłakanym stanie znajduje się dzisiaj wiele zborów. Bóg może okazać swoje miłosierdzie danemu zbiorowi - uwalniając ich z długów, dając im wskazania odnośnie dobrych dzieł, zapewniając im środki finansowe do budowy nowych budynków. Pomimo tego zbor ten może pozostać na duchowej pustyni, stojąc stale w jednym miejscu. Ci wierzący mogą cieszyć się pewnym miarą Bożego bogostawieństwa - wystarczając na tyle, aby nie umrzeć z pragnienia - ale pozostają sabałami, znużeni, gotowi na śmierć. To wszystko dzieje się dlatego, że cięgle koncentrują się na sprawach tego świata. Nie mają ducha ani życia.

Krótko mówiąc, tylko Boża radość dostarcza nam prawdziwej siły. Możemy opowiadać, ile tylko chcemy o naszym chodzeniu z Chrystusem od dziesięciu czy dwudziestu lat. Możemy chwalić się naszą szatą sprawiedliwości. Ale jeżeli nie pozwalamy Duchowi świadectwu zachowywać radości Pana w naszych sercach, jeżeli cięgle nie jesteśmy spragnieni Jego słowa, nasz ogień gaśnie. Nie będziemy gotowi na to, co przyjdzie na świat w dniach ostatecznych.

W jaki sposób zachowujemy Bożą radość? W ten sam, w jaki otrzymaliśmy ją początkowo: Po pierwsze, z podekscytowaniem miłujemy, poważamy i pragniemy Słowa Bożego. Po drugie, stale chodzimy w pokucie. Po trzecie, oddzielamy się od wszelkich wpływów tego świata. Oto jak indywidualna osoba pełna Ducha świadectwa, czy też cały taki zbor, zachowuje "radość Jezusów" - zawsze się radując, pozostając w pełni zadowolenia i wesela.

[Download PDF](#) [1]

## Links

[1] <http://worldchallenge.org/printpdf/2649/>